

# O chorągwiach pod Grunwaldem, nie tylko krzyżackich

Kiedy wielka chorągiew Królestwa Polskiego zaczęła, w zamęcie bitwy grunwaldzkiej, chwiać się i upadać, chorążemu Marcinowi z Wrocimowic pospieszyli na pomoc najznamienitsi rycerze polscy. Wedle kroniki krzyżackiej Zakon przegrał bitwę m.in. dlatego, iż chorąży chełmiński Mikołaj z Ryńska porzucił dzierzony przez siebie znak i czmychnął z pola walki. Znaki, symbole, chorągwie – jaką rolę odgrywały dla średniowiecznego rycerstwa?

■ ADAM SZWEDA (TORUŃ)

Jak relacjonował w swojej „Kronice” Jan Długosz, 9 lipca 1410 r. armia polsko-litewska przebyła drogę wiodącą przez graniczny las i wkroczyła do Prus. Wtedy podniesiono i rozwinięto 82 znaki rycerskie. Król Władysław Jagiełło osobiście wziął największą chorągiew z herbem Królestwa (była to jednocześnie chorągiew stołecznej ziemi krakowskiej) – był na niej pięknie wyhaftowany orzeł z rozpostartymi skrzydłami, koroną i rozwartym dziobem. Wzruszony władca wygłosił wobec swojego wojska modlitwę. Podobne wzruszenie miało towarzyszyć innym dostojnikom i rycerzom przy podnoszeniu wszystkich pozostałych chorągwi. Rozwinięcie chorągwi było niezwykle ważnym aktem dopełniającym całą „procedure” rozpoczynania wojny, która w przeciwieństwie do ukradkowych działań rozbójniczych, musiała być prowadzona w sposób jawny. Wspomniana przed chwilą chorągiew z herbem Królestwa miała znaczenie szczególne, symbolizowała samego monarchę i potęgę jego armii. Nic dziwnego zatem, że w czasie bitwy krytyczny dla strony polsko – litewskiej był moment, kie-

dy pod naporem nieprzyjaciół chorągiew ta zaczęła się chwiać i upadać, a pewni już triumfu krzyżacy zaintonowali triumfalną pieśń „Christus zmartwychwstał” („Crist ist erstanden”).

Dopiero gwałtowny kontratak rycerstwa polskiego (a wokół wielkiej chorągwi zebrani byli jego najznamienitsi przedstawiciele) doprowadził do zmiany sytuacji. Przed królem natomiast noszono mały porzecz również ze znakiem orła, trzymał go jeden z dworzan – Mikołaj Morawiec. Gdy znajdujący się na wzniesieniu Władysław Jagiełło został zagrożony przez ruszający do boju odwód krzyżacki, porzecz ten został opuszczony „dla ostrożności” i ochrony władcy. Bitwa grunwaldzka zakończyła się pogromem armii zakonnej. Według krzyżackiej kroniki do klęski miał się przyczynić Mikołaj z Ryńska, chorąży chełmiński, który porzucił dzierzony przez siebie znak i rzucił się do ucieczki. Ta sama kronika fakt klęski armii pruskiej podkreśla słowami, że Polacy i Litwini „powalili chorągiew mistrza i zakonu”. W ręce zwycięzców wpadły wszystkie chorągwie krzy-

żackie – niektóre bezpośrednio w boju, jak we wspomnianym powyżej przypadku. Inne oddane przez poddających się rycerzy – według „Kroniki” Długosza, trzymający w bitwie chorągiew św. Jerzego Krzysztof Gersdorf poddał się jednemu z polskich rycerzy i przekazał mu też swój znak. Jeszcze inne porzucone zostały przez uciekających. Jan Długosz wspomina o siedmiu chorągwiach znalezionych w brzozowym gaju niedaleko krzyżackiego obozu, wbitych drzewcami w ziemię. Niezwłocznie zanieśono je do króla. Trafiły też do niego inne chorągwie pruskie znalezione na pobojowisku.

„Kronika konfliktu” relacjonuje, że przez trzy dni (a więc przez cały czas, gdy armia polsko – litewska pozostawała na pobojowisku) chorągwie te znoszono przed króla i w tych dniach wszyscy mogli je oglądać, jako widomy znak triumfu. Już następnego dnia po bitwie król wysłał listy z wieściami o sukcesie m. in. do królowej Anny, uniwersytetu krakowskiego i rady miejskiej Krakowa. Zawoził je do stolicy królewski pokojowiec Mikołaj Morawiec (ten sam, który w czasie bitwy trzymał królewski proporzec), który „na znak zwycięstwa i wesołych nowin” otrzymał chorągiew biskupa pomezańskiego z wyobrażeniem orła, jako symbolu św. Jana Ewangelisty.

### System chorągiewny – gonfanon

Przytoczone wzmianki źródłowe wskazują na dużą liczbę chorągwi w obu armiach oraz na ich spore znaczenie symboliczne. Jakie były przyczyny tej sytuacji? Średniowieczne wojska oparte były na systemie chorągiewnym. Każda z jednostek miała swój znak. Walczący pod nim rycerze gromadzili się bądź na zasadzie terytorialnej, bądź też służyli w jednostkach wystawianych przez możnowładców („panów chorągiewnych”). Chorągiew była głównym znakiem rozpoznawczym oraz orientacyjnym dla takiego oddziału, stąd sam termin oznaczał zarówno płachtę na drzewcu, jak i oddział zbrojnych. Płachta chorągwi była odpowiednio barwiona, tylko w ten sposób mogła pełnić ona swoją podstawową funkcję znaku bojowo – rozpoznawczego. Znajdował się na niej herb,

względnie kolory chorągwi nawiązywały do barw herbu (terytorialnego lub innego). Wśród chorągwi niektóre wyróżniały się również wyglądem. Najważniejsze to gonfanony.

Ich cechą charakterystyczną było usytuowanie godła heraldycznego prostopadle do drzewca. Zazwyczaj posiadały też prostopadłe lub trójkątne wycięcia w części swobodnej płachty, przez co tworzą się strefy, określane również mianem „języków” albo „zębów”. Ich występowanie nie było jednak konieczne. Gonfanony zarezerwowane były dla władców i wysokich dostojników. Inne jednostki posiadały zwykłe banderie, na których oś podłużna herbu jest równoległa do drzewca. Czworokątna płachta często zaopatrywana była również w wydłużony trójkątny ogon („wimpel”). Proporce z kolei z to mniejsze, prostokątne, a przeważnie trójkątne znaki, a ich drzewce zakończone były grotem.

W bitwie chorągiew trzymana była przez chorążego, który musiał posiadać odpowiednie cechy fizyczne aby podobać swemu zadaniu. Ponieważ jednak i tak nie był w stanie brać efektywnego udziału w walce, wyznaczano rycerzy, których zadaniem była ochrona chorążego, a w razie nieszczęścia przejście od niego znaku bojowego. Praktykę taką potwierdza przekaz niemiecki z II połowy XV w., trudno jednak wyobrazić sobie, żeby wcześniej rzecz się przedstawiała inaczej. W armii polskiej funkcje ochronne względem chorążego pełnili zapewne wspomniani często przez Długosza rycerze „przedchorągiewni”.

### Bandieria Prutenorum i ...Polonorum

Zdobyte przez armię polsko – litewską pod Grunwaldem chorągwie krzyżackie potraktowano odpowiednio do rangi zwycięstwa. Według opowiadania Jana Długosza pod koniec listopada 1411 r. król Władysław Jagiełło w otoczeniu licznych panów duchownych i świeckich, niosących rozwinięte sztandary i znaki krzyżackie zdobyte w wielkiej bitwie pieszo przeszedł z Niepołomic do Kazimierza i przybył na Skalkę. Oddawszy tam cześć relikwiom świętych, postąpił dalej z chorągwiami

Krzyżaków i przybył do katedry św. Stanisława na zamku krakowskim, gdzie wszystkie sztandary krzyżaków złożył na znak wspólnego zwycięstwa. Jak pisze dziejopis są one tam do dzisiaj, wisząc z prawej i lewej strony. Cieszą swym widokiem swoich i obcych, okazując stale triumf króla i klęskę Krzyżaków. Chorągwi tych było 51, a Długosz napominał współczesnych a zwłaszcza przyszłe pokolenia, by o nie dbały, naprawiając uszkodzenia powstałe wskutek upływu czasu. Owe „Banderia Prutenorum” na pewno wisiały w krakowskiej katedrze jeszcze przez wiek XVI, potem słuch o nich ginie, dopiero w czasie powstania kościuszkowskiego wspomina się o starych chorągwiach, które powstańcy umieścili w jednym z podkrakowskich kościołów, a następnie Austriacy przewieźli je do Wiednia.

Na tym wszelkie informacje definitywnie się urywają. Szczęśliwie jednak znamy wizerunki krzyżackich chorągwi spod Grunwaldu. Zadał o to sam Jan Długosz, który na kartach swej „Kroniki” opisał wszystkie znaki chorągiewne pod Grunwaldem, zarówno krzyżackie, jak polskie. Bardzo zdawkowo natomiast potraktował chorągwie litewskie. „Banderia Polonorum” znane są wyłącznie z tego opisu.

### Weksylia zakonne

Więcej szczęścia miały weksylia zakonne. Znakomity historyk zlecił ich odrysowanie na pergaminowych kartach krakowskiemu malarzowi Stanisławowi Durinkowi. Durink wymierzył też płótna, podając ich rozmiary w łokciach. Nie wiadomo, jaka była długość tego łokcia w systemie metrycznym, ostrożnie można przyjąć, że wynosił on ok. 58 cm. Posiłkowano się również „dłonią”, jako jednostką równą czterem palcom. Artysta zakończył swoje prace 29 III 1448 r. Przypuszcza się (S. Ekdahl), że niektóre chorągwie (te wyrysowane na odwrocie pergaminowych kart i bez podanych rozmiarów) mogą być zdobyciami z późniejszych kampanii i zostały wciągnięte przez Durinka do gotowego już kodeksu po 1457 r.

Nie da się tej tezy udowodnić. Na pewno poza chorągwiami spod Grunwaldu uwiecz-

nione zostały przez malarza jedna chorągiew zdobyta pod Koronowem oraz cztery, które wpadły w ręce polskie po bitwie pod Dąbkami w 1431 r. Kolejna faza prac to zamieszczenie krótkich opisów, a następnie dodanie uzupełnień. Od bitwy upłynęło wówczas już prawie 40 lat. Należał zatem postawić pytanie, skąd kronikarz czerpał informacje, pozwalające mu zidentyfikować poszczególne płótna oraz podać osoby dowódców poszczególnych jednostek. Przypuszcza się, że pozyskiwał je od spotykanych przy różnych okazjach Krzyżaków – zwłaszcza członków licznych poselstw zakonnych do Polski, czy też nawet uczestników rokowań w trakcie wojny trzynastoletniej. W niektórych wypadkach nie udało się już dotrzeć do dokładnych informacji, stąd ewidentne pomyłki, które zakradły się do „Banderia Prutenorum”.

### Przykładowa ikonografia

Korpus znajdujących się w kodeksie wizerunków otwiera gonfanon wielkiego mistrza o wymiarach 3x2 łokcia, z jego herbem, stanowiącym jednocześnie herb całego Zakonu. Ukształtował się on w XIII wieku, ale w poszczególnych przekazach szczegóły wyglądają nieco inaczej. Według odwzorowania Stanisława Durinka na białym płótnie znajdował się złoty krzyż jerozolimski z czarnym obramowaniem i złotą tarczą z czarnym ukoronowanym orłem. Ponieważ na malowidłach z końca XIV w. na gonfanonie zwierzchnika zakonu widniał tylko czarny krzyż, a orzeł pozbawiony był korony, część badaczy chciała widzieć w wizerunku Durinka pomyłkę malarza. Jednakże wykonywał on swoją pracę, odrysowując z natury, zatem trudno przypuścić, aby się pomylił.

Zachowana szczęśliwie księga rachunkowa zakonu krzyżackiego z lat 1399-1409 dokumentuje fakt wypłacenia malarzowi u progu wojny z Polską wynagrodzenia „za dwie duże jedwabne chorągwie z herbem naszego mistrza wykonanym ze złota”. Skoro zatem Stanisław Durink nie wymyślił sobie złota na krzyżu, to również korona znajdowała się najpewniej na głowie orła, mimo, że we wcześniejszych i częściowo w późniejszych



Stare Miasto Elbląg.



Komtur Pokrzywieński (Engelsburg).

źródłach był on korony pozbawiony. Chorągwią tą dowodził osobiście wielki mistrz Ulryk von Jungingen, a walczyli pod nią jego „znakomitsi dworzanie i rycerze”.

Podobnie formę gonfanonu (ale bez stref) miała mniejsza chorągiew mistrzowska (1x1 łokieć), pod którą służyli „znaczniejsi rycerze krzyżacy, niektórzy zaciężni z różnych stron Niemiec i niektórzy dworzanie i pokojowcy mistrza”. Opis „Banderiów” nazywa tę chorągiew „gończą”, co znaczy najpewniej, że oddział ten pełnił funkcję straży przedniej, ewentualnie wykonywał również zadania pościgowe i brał udział we wstępnych potyczkach przed właściwą bitwą.

Trójstrefowym gonfanonem (o wymiarach  $3\frac{1}{4} \times 2\frac{3}{4}$  łokcia) była również chorągiew, pod którą walczył wielki marszałek zakonu. Miał on prowadzić rycerzy z Frankonii, bo stamtąd właśnie pochodził marszałek Fryderyk von Wallenrode. Na białej płachcie przedstawiała ona czarny krzyż. Taki wygląd znaku wielkiego marszałka (różniący się tylko w szczegółach) potwierdzony jest przez ikonografię pieczęci począwszy od II połowy XIII w. Dopiero z okresu pogrunwaldzkiego znane są pieczęcie marszałków, na których strefy gonfanonu zostały zastąpione przez ogon („wimpel”).

Także gonfanonem (bez stref) była wspomniana wyżej chorągiew biskupa po-

mezańskiego, zabrana przez królewskiego posłańca Mikołaja Morawca wiozącego listy z wieścią o zwycięstwie. Jej płachta miała wymiary  $2\frac{1}{2} \times 2$  łokcie. Przedstawiała w polu czerwonym złotego (żółtego) kroczącego orła z aureolą. Był on atrybutem patrona diecezji pomezkańskiej św. Jana Ewangelisty, o czym dodatkowo upewnia nas szarfa w szponach orła z napisem: „S[an]c[t]u[s] iohannes” (Św. Jan).

Po obu stronach orła są również złote (żółte) biskupie pastorały o kurwaturach z motywem roślinnym. Orzeł św. Jana Ewangelisty pojawia się również na pieczęciach biskupów pomezkańskich (rezydowali ono w Kwidzynie), co ciekawe jednak dopiero od czasów Jana II Rymana, który zaczął sprawować tę godność w dobie Grunwaldu (od 1409 do 1417 r.). Oddział walczący pod omawianym gonfanonem prowadził wójt biskupi Markward z Prabut, a w jego skład wchodził rycerze z dóbr leżących w terytorialnym władztwie biskupów i kapituły pomezkańskiej, jak również opłacani przez biskupa zaciężni.

Oczywiście poza opisanymi przykładami chorągwi najwyższych dostojników zakonnych i biskupów walczyły pod Grunwaldem jednostki prowadzone przez poszczególnych komturów. Reprezentowały one najrozmaitsze typy ikonograficzne.

Warto wskazać znak komtura nieszwawskiego, zawiadującego niewielkim teryto-



Biskup pomezanski.



Stare Miasto Królewiec.

rium zakonnym pod Toruniem, na lewym brzegu Wisły. Rozmiary tego weksylium nie zostały podane. Na czarnej płachcie znajduje się tu biały słup. Według tekstu „Banderiów” służyli pod nią rycerze krzyżacy oraz zaciężni pod komendą komtura Godfryda von Hatzfeld. Wygląd chorągwi komtura nie koresponduje z wyobrażeniem na jego pieczęci, gdzie przedstawiono scenę ubiczowania Chrystusa, znakomicie jednak spełniał funkcje znaku bojowo-rozpoznawczego.

Odmiennej typ ikonograficzny reprezentowała chorągiew komturstwa pokrzywieńskiego (także jej wymiary nie zostały podane). Na czerwonej płachcie przedstawiała ona stojącego anioła z brązowymi włosami, w długiej, białej szacie, z rozłożonymi skrzydłami i rękoma. Wyobrażenie to ma charakter „mówiący”, gdyż niemiecka nazwa Pokrzywna to „Engelsburg”, czyli „Zamek Anioła”. Wizerunek na chorągwi posiadał swój odpowiednik w wyobrażeniu na pieczęci komturskiej, gdzie także był anioł, lecz z aureolą i klęczący przed krzyżem. Komtur pokrzywieński Burkard von Wobecke miał dowodzić braćmi zakonnymi

mi oraz pewną liczbą zaciężnych. Długosz podał, że znak ten należał również do miasta Pokrzywna, jednak miejscowość ta nie posiadała praw miejskich.

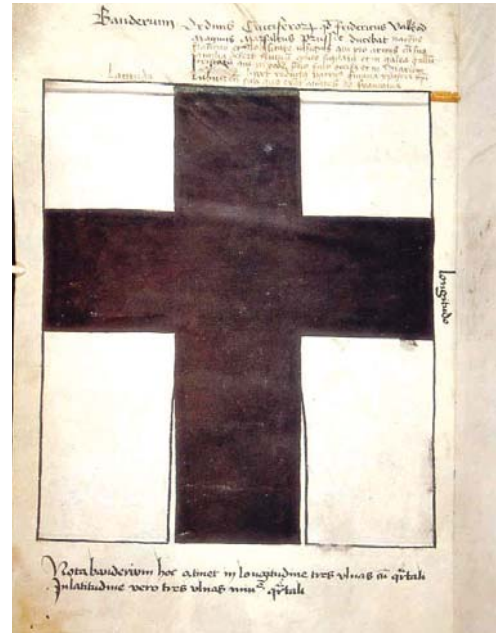
Do motywów geometrycznych nawiązywała chorągiew komturstwa ostródzkiego o wymiarach 3 x 2½ łokcia. Jej płachta była czwórdzielna w krzyż, z polami na przemian białymi i czerwonymi. Wyobrażenie to nawiązuje do pieczęci komturskiej, na której widniała tarcza dzielona na czworo. Pod omawianym znakiem walczyli Krzyżacy oraz rycerze z okręgu ostródzkiego. Jan Długosz podał przy nim wyjątkowo nie tylko dowódcę (komtura Konrada von Pinzenau), ale także chorążego, którym był miejscowy rycerz Peregryn Vogel.

Kontyngenty zbrojnych na wojnę prowadzoną przez zakon i wielkiego mistrza dostarczały również wielkie miasta pruskie. Ich weksylia również trafiły w polskie ręce pod Grunwaldem i znalazły swe miejsce wśród wizerunków wykonanych przez Stanisława Durinka.

Do grupy tej należy banderia Starego Miasta Królewca, o długości 2 łokci i „dło-



Wielki Mistrz.



Marszałek Zakonu.

ni” oraz o  $\frac{3}{4}$  łokcia szerokości. Płachta na niej była dwudzielna w pas, od góry biała z czerwoną otwartą koroną, od dołu czerwona z białym krzyżem. Wyobrażenie to zgodne jest z ikonografią pieczęci miejskich, a korona nawiązuje do czeskiego króla Przemysła Ottokara II, który przyczynił się do powstania pierwszego zamku w Królewcu w połowie XIII wieku. Oddziałem walczącym pod tym znakiem miał dowodzić burmistrz królewiecki, a w jego skład wchodził mieszczaństwo, podmiejscy posiadacze ziemscy oraz zaciężni.

Własną chorągiew wystawiło też Stare Miasto Elbląg. Walczyli w niej mieszczaństwo oraz opłaceni przez nich zaciężni, a dowództwo sprawował burmistrz elbląski Henryk Mönch. Znakiem tego oddziału była płachta o wymiarach  $3 \times 3\frac{1}{2}$  łokcia, dzielona w pas, od góry czerwona z białym krzyżem, od dołu biała z czerwonym krzyżem. Jest to dobrze znany herb Elbląga, poświadczony od połowy XIV w. na miejskich pieczęciach, z tym, że jego barwy zostały odwrócone. Mogło się to wiązać jeszcze z pewną płynnością barw, względnie

z potrzebą odróżnienia od dwóch pozostałych weksyliów związanych z Elblągiem – komtura i komtura domowego, pod których komendą znajdowała się również część (choć niewielka) elbląskich mieszczan. Zakonowi krzyżackiemu zawdzięcza Elbląg godło swojego herbu – zdublowany krzyż, jako znak pana terytorialnego.

Jak już wspomniano, po upływie kilkunastu lat od bitwy grunwaldzkiej, informatorzy Jana Długosza nie zawsze potrafili dokładnie określić, do kogo należała konkretna chorągiew. Stąd od dawna przy lekturze „Banderia Prutenorum” badacze zgłaszali wątpliwości do relatywnie dużej liczby identyfikacji w dziele krakowskiego kanonika. Dobrym przykładem zamieszania, z jakim mamy do czynienia w przypadku niektórych chorągwi, jest znak opisany jako „Chorągiew komturstwa, zamku i miasta Gniewu [...], którą prowadził hrabia Jan von Veynde, komtur gniewski [...]”. Pod nią byli i bracia zakonnicy stanu rycerskiego i liczni rycerze frankońscy oraz wielu zaciężnych rycerzy niemieckich [...]. Była to czerwona płachta o wymiarach  $2\frac{3}{8} \times 2\frac{3}{4}$  łokcia z dwi-



Komtur niesawski



Rzekoma chorągiew gniewska

ma białymi, przekrzyżowanymi ukośnie strzałami, jedną ostrą, drugą tępa (drewniana – do polowania na małe ptaki).

Jest to wyobrażenie zasadniczo odmienne od spotykanych na pieczęciach komturskich i miejskich Gniewu. Pieczęć komtura przedstawiała głowę Chrystusa na środku krzyża (w nimbie krzyżowym), pieczęć komtura domowego zawierała w swym polu mewę, którą widać też na pieczęci miejskiej. Herb miasta powstał więc na bazie znaku zamku („domu”) gniewskiego i był herbem mówiącym: niemiecka nazwa Gniewu to „Mewe”, a mewa to „Möwe”. Tak znaczna różnica między motywem nachorągiewnym, a znakami napieczętnymi nie budziłaby jeszcze wielkiego zdziwienia. Rozbieżności takie widać również w przykładach podanych powyżej. Większą podejrzliwość budził fakt, że w zespole „Banderia Prutenorum” znajdują się jeszcze dwie analogiczne chorągwie – jedna identyczna, ale z odwróconymi barwami (zatem na białej płachcie czerwone strzały: ostra i tępa), druga przedstawiała na białej płachcie dwie czerwone, ostre strzały ułożone prostopadłe do drzewca,

miała zatem formę gonfanonu. W tych dwóch wypadkach Długosz napisał tylko, że były to znaki odpowiednio rycerzy niemieckich i rycerzy z Westfalii. Tym większe zdziwienie, że prawie identyczne weksylium miałyby się znajdować nad oddziałem komturstwa gniewskiego. Stąd historycy zgłaszali propozycje wyjaśnienia zagadki owej chorągwi „gniewskiej”.

Szwedzki badacz Sven Ekdahl uważał, że mogli walczyć pod nią, jak również pod dwiema pokrewnymi banderiami, strzelcy (kusznicy i łucznicy), ponieważ w okresie wcześniejszym potwierdzone jest formowanie z nich osobnych oddziałów w armii zakonnej, z własnymi chorągwiami. Polski historyk Błażej Śliwiński nie odniósł się do tej propozycji, ale wysunął własną – pod trzema omawianymi chorągwiami służyli przybysze z Niemiec, z czego rycerze frankońscy podporządkowani zostali komturowi gniewskiemu, dlatego oddział ten i jego chorągiew zostały w „Banderiach” powiązane z Gniewem.

Podobny wygląd trzech znaków skłonił tego uczonego do postawienia pytania, czy

nie sporządzono ich w Prusach i już na miejscu wręczono oddziałom „gości” z ziem niemieckich. Ponieważ za przypuszczeniem tym nie stoją żadne przesłanki źródłowe, poza enigmatycznymi notkami Długosza, który najwyraźniej sam nie wiedział, jak chorągwie te przyporządkować, wydaje się, że więcej przemawia za koncepcją S. Ekdahla.

Problem sprawiała również osoba wymienionego przez kronikarza komtura gniewskiego. Jan von Veynde nie jest znany. W 1410 r. komturem był Zygmunt von Raumungen, który podobnie jak wielu jego współbraci nie przeżył grunwaldzkiego pogromu. Postać wspomniana przez Długosza była identyfikowana bądź z wójtem Rogozińskim Fryderykiem von Wenden (K. Górski), bądź z komturem toruńskim Janem hrabią von Sayn (S. Ekdahl), a B. Śliwiński chce jej szukać wśród rycerskich rodzin Frankonii.

Różnego rodzaju trudności interpretacyjne nie zmieniają faktu, że uwiecznione

staraniem Jana Długosza przez Stanisława Durinka chorągwie krzyżackie spod Grunwaldu stanowią zabytek wyjątkowy w źródłowej spuściźnie średniowiecza, niezastąpiony w badaniach nad heraldyką dawnego państwa krzyżackiego w Prusach, jak też nad średniowieczną wojskowością. Chorągwie polskie pod Grunwaldem znane są tylko z opisu na kartach „Kroniki” Długosza. Stąd między historykami nie ma zgody nawet co do wyglądu wspomnianej wyżej wielkiej chorągwi ziemi krakowskiej (Królestwa). Przeważnie rekonstruuje się ją jako prostokątną płachtę, ale niekiedy dodaje się do niej ogon (wimpel), albo poprzez analogię do głównych chorągwi krzyżackich widzi się ją jako gonfanon z trzema trójkątnymi strefami (A. Nadolski). Za takim rozwiązaniem przemawia pierwszy znany wizerunek chorągwi Królestwa, niestety późniejszy o 100 lat od wielkiej bitwy.

## LITERATURA

- Kronika konfliktu Władysława króla polskiego z Krzyżakami w roku Pańskim 1410, z łac. rkpsu przeł. J. Danka, A. Nadolski, Olsztyn 1983.
- Jan Długosz, Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego, ks. 10-11, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 2009.
- Jana Długosza „Banderia Pruthenorum”, wyd. K. Górski, Warszawa 1958.
- S. Ekdahl, Die „Banderia Pruthenorum” des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410. Untersuchungen zu Aufbau, Entstehung und Quellenwert der Handschrift, Göttingen 1976.
- A. Nadolski, Znaki bojowe, w: Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450, red. Tenże, Łódź 1990, s. 195-207.
- B. Śliwiński, O tzw. chorągwi gniewskiej w bitwie pod Grunwaldem, w: Krzyżowcy, kronikarze, dyplomaci, red. Tenże (Gdańskie studia z dziejów średniowiecza nr 4), Gdańsk – Koszalin 1997, s. 285-293.
- J. Ptak, Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej, Lublin 2002.
- A. R. Chodyński, Broń i barwa w czasach krzyżackich od XIII do połowy XVI wieku, Malbork 2003.

## Co w czwartym numerze WH?

Numer czwarty Wiadomości Historycznych będzie numerem „czeskim”.

Polacy i Czesi – bliskie geograficznie, historycznie i językowo sąsiedztwo, równocześnie, paradoksalnie, dalekie. Co myślą o nas, Polakach, nasi południowi bracia? Co o nas sądzą?

Jakie są ich „polskie” stereotypy?

Odpowiedzi na te pytania znajdą czytelnicy w artykule **Romana Barona – Polacy w oczach Czechów dawniej i dziś**. Szczególnie trudnym tematem są stosunki polsko – czeskosłowackie w latach międzywojennych. Używając eufemizmu powiemy, że nie były one dobre.

Co o tym sądzi Praga? Tego dowiemy się z artykułu **Jiriego Friedla – Stosunki między Polską a Czechosłowacją w latach 1918 – 1939**.

Ponieważ sierpień to miesiąc kolejnej rocznicy największych zmagañ polsko – bolszewickich w wojnie 1920 roku zaprezentujemy artykuł **Adama Mielcarka – Terytorialne postanowienia układu Piłsudski – Petlura**. Zawiera on unikatowe źródła kartograficzne.

Zapraszamy do czytania!